№ 93. Dąbrowa Górnicza, Sobota 18-go Września 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 17 września. Biuletyn urzędowy austryacki.

Walki na Wołyniu.

Pościg za Moskalami w Pinszczyźnie.

W Francyi i na granicy włoskiej położenie niezmienione.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Rosyanie usiłowali działalność naszej artyleryi, o czem wczoraj donosiliśmy, oraz naszego ruchu flankowego na północny wschód od Buczacza przez kontratak udaremnić. **Zostali jednak odrzuceni.**

Ogień naszej artyleryi zniszczył przytem samochód opancerzony z trzema oficerami załogi. 2-ch z nich zostało zabitych, jeden niezraniony dostał się do niewoli. Z żołnierzy wszyscy, oprócz jednego palacza, który dostał się do niewoli, zostali na placu.

Zresztą **działalność w Galicyi wschodniej oraz na linii Ikwy w istocie osłabła.** Położenie pozostało zupełnie niezmienione.

Wobec niemożliwości zyskania powodzenia w tej okolicy, **rozpoczął nieprzyjaciel znowu tem gwałtowniejsze ataki przeciwko naszym siłom, stojącym na Wołyniu w okolicy twierdz.** Tutaj rozpoczęły się wczoraj walki, które jeszcze trwają.

Nad Szczarą nic nowego.

Na granicy włoskiej.

Na froncie tyrolskim wczoraj miały miejsce liczne walki artyleryjskie. Po południu nieprzyjacielski ogień przeciwko Schaffecken, Lafranu i Vielgereuth był gwałtowniejszy. Dzisiaj o północy zaatakowały silniejsze oddziały włoskiej piechoty Monte Coston oraz nasze stanowiska na północ o tej góry granicznej. Te wypady odparliśmy wśród poważnych strat dla nieprzyjaciela.

Na pograniczu Karyntyi rozwinęła artylerya nieprzyjacielska ożywioną działalność, zwłaszcza w okolicy Tarvis. Ta miejscowość, a w szczególności tamtejszy szpital był ostrzeliwany z dział dalekonośnych ze stanowisk, leżących blizko przełęczy granicznej Somdogna.

Na froncie Pobrzeża atakował nieprzyjaciel w dalszym ciągu okolicę Flitsch. Znowu wiele włoskich wypadów zostało odpartych.

Walki jednak nie są jeszcze skończone. Dalej w dół od Soczy, jakoteż pod goryckim przyczółkiem mostowym panował mniej więcej spokój. Kilka miejscowości na południe od Gorycyi oraz północno-zachodni front wyżyny Doberdo znajdowały się pod żywym ogniem dział nieprzyjacielskich.

Na zachód od San Martino udaremniliśmy, jak zwykle, próby podejścia naszych stanowisk ze strony nieprzyjaciela.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

WE FRANCYI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

W Szampanii części rowów strzeleckich granatami ręcznymi **zdobyte. Kontratak odparty.**

Północno - wschodni plac boju.

Na południe od Dynaburga doszliśmy do szosy **Widze-Goduciszki-Komaj. Widze po gwałtownej walce wzięte.**

W okolicy Wilna atak **posuwa się naprzód.**

Na wschód od Olity i Grodna położenie niezmienione.

Szczara w wielu punktach przekroczona.

Bagniste okolice na północ od Pińska oczyszczamy z nieprzyjaciela.

Południowy plac boju: U wojsk niemieckich nic nowego.

Naprężenie w kołach politycznych w Petersburgu.

KOPENHAGA 17 września. (T. B. K.). „Berlingske Tidende" donosi z Petersburga: Rozwój politycznego położenia, które w międzyczasie zostanie rozstrzygnięte, prawdopodobnie przez odroczenie Dumy, jest przedmiotem najwyższego zainteresowania. Wybitni politycy powiadają, że odroczenie Dumy, to zupełne kpiny z ludności, że **będzie to błędem politycznym pierwszorzędnego znaczenia, który może mieć najniebezpieczniejsze skutki.**

Duma odroczona.

WIEDEŃ (T. B. K.). Petersburg 16 września. Rozkazem carskim Duma została odroczona.

Objektywna konieczność odbudowania Państwa Polskiego.

Z dniem każdym w prasie europejskiej mnożą się artykuły o Polsce. Przed wybuchem wojny dla przeciętnej publiki europejskiej sprawa polska nie istniała, dawno już bowiem ją rozstrzygnięto niepowrotnie, bez żadnego apelu. Nie istnieliśmy już. A gdy czasami zachodziła konieczność użycia słowa „Polak", to z największą skwapliwością zamieniano to słowo innem wyrażeniem: „Słowianin„. Tak stale przez szereg długich lat H. Sienkiewicz dla Francuzów był „celebre ecrivain slave", broń Boże Polak. Natomiast każdy złodziej z państwa moskiewskiego, złapany na gorącym uczynku we Francyi, nazywał się zwykle „voleur polonais". Taka była wdzięczność republikańskiej Francyi za to, że w stu bitwach, wspólnie za interes Francyi przelewaliśmy krew.

Wojna obecna radykalnie zmieniła sytuacyę. Już nas raczą znać, po tylu latach niepamięci przypomnieli sobie. Łatwo zrozumieć dlaczego. Świat cały toczy niebywały gigantyczny bój. Jeżeli dobrze rozważyć przyczyny i powody, to okaże się wnet, że dlatego dziś muszą umierać miliony najdzielniejszych przedstawicieli aryjskiej rasy, twórców kultury, że kiedyś przed laty stu z górą z lekkiem sercem skazano jednego z członków tej rasy na śmierć. Naród polski, mimo bezmiernych mąk, ucisku i gwałtów wszelkiego rodzaju nie umarł, ani nie okazał żadnego śladu ostatniej śmiertelnej agonii, żył ciężkiem życiem niewolnika, od czasu do czasu przypominając Europie, że chce żyć, że potrafi i umie wolnym być. Niestety wszystkie te przypomnienia nie znalazły w Europie żadnego odgłosu, żadnego echa.

Tak przebrzmiał bez żadnego zrozumienia dla narodów Europy, rewolucyjny ruch 1830—1831 roku i powstanie 1863—1864. Europa pozwoliła moskiewskim siepaczom obficie pławić się w polskiej, niewinnej krwi. Sprawa polska już zdawało się na wieki zdecydowana i załatwiona. Sumienie Europy było spokojne.

Dziś jest inaczej. Kolos moskiewski, gdy mu się zdawało, że Polacy już umarli politycznie, ruszał naprzód dalej na zachód, by dotychczasowym dobrym sąsiadom zgotować los Polski. Na szczęście rachuby zawiodły. Austrya i Niemcy mimo oficyalnej przyjaźni i dobrych sąsiedzkich stosunków, dobrze wiedziały, czem jest Moskwa. Atak następców Iwana Groźnego, przed którym kiedyś ostrzegał Europę mądry Jagiellończyk, Zygmunt August II, zawiódł. Armie moskiewskie w popłochu cofają się z ziem polskich, niszcząc je rodzinnym, tatarskim sposobem. Sprawa polska ożyła na nowo. A dwie są tego przyczyny: wyrzuty sumienia i strach przed przyszłością: żywego nie można gwałtem do grobu zakopać. Na złość grabarzom, ożyć musi. Na dalekiej wyspie wśród oceanów umierający gieniusz — Napoleon, wyrzekł, że Europa po latach 50-u musi zostać kozacką albo republikańską. W dacie omylił się, ale zasadnicza myśl

jego okazała się dziś słuszną. Europa musi być wolną, albo służebnicą carów moskiewskich. Na to niema ani rady, ani sposobu. „Tertium non datur“.

Moskwa dla Europy jest groźną tylko wtedy, gdy w rękach swych ziemie polskie ma. Posiadanie Sybiru, ani Turkiestanu nie grozi Europie, lecz tylko posiadanie ziem polskich. Tylko z dawnych posiadłości ziem państwa Polskiego, Moskwa czerpie swe siły zarówno materyalne jak i moralne. Duma moskiewska w Petersburgu otwarcie przyznała, że bez ziem polskich, bez etnograficznej Polski, Litwy i Kurlandyi: państwo moskiewskie musi się stać Azyą, która niegdyś była przed zdobyczami na Polsce i Szwecyi. Europa ma dziś do wyboru — albo odbudować państwo polskie i skierować go frontem przeciwko Moskwie albo też zdobycz ziem polskich podzielić wedle swego uznania, nie licząc się zupełnie z sumieniem, ani też z historyą, która ze wszystkich potęg świata najsilniejszą jest.

Dziś już można powiedzieć, że zwycięża myśl pierwsza: Europa nie chce powtarzać fuszerki kongresu wiedeńskiego 1815 roku. Mnożą się przeto głosy, że naród polski musi odzyskać swój byt narodowy. Tak nas zapewnia odpowiedź ministra austro-węgierskiej monarchii bar. Buriana, mowa kanclerza państwa niemieckiego Bethmana-Hollwega i w ostatnich dniach artykuł hr. Andrassy'ego w „Neue Freie Presse“. Głosy te już przeszły do historyi, odwołać je lub eskamotować będzie trudno. A zresztą ponad pokoleniem dzisiejszem jak trąba jerychońska grzmi wyrok historyi, która każdemu w jego dzień potrafi wydać wyrok nieodwołalny bez apelacyi. W prawdzie nie brak też głosów, które po faryzeuszowsku nas kuszą: ażali umiecie sobą rządzić, ażali potraficie być wolnymi. Wy, stuletni niewolnicy? Obłudnikom tym historya polska daje dosadną odpowiedź. Dla każdego dziś jest wiadomem, jak ciężko ostatecznie zgnębić Moskwę, a przecież ta Polska ułamkowa, ta Polska z dziesięciu gubernii wyzwała imperatorską Moskwę cara Mikołaja I na śmiertelny bój 31 roku i mimo iż cała Europa obojętnie patrzyła na te zapasy: (przyjacielska Francya, jak ironicznie Wyspiański drwi, tylko piosenkę na pomoc nam przysłała); mało brakło, by Moskwa uległa. Pokonana Moskwa, nieodgrodzona od Europy narodem polskiem, wolnym politycznie i kulturalnie, po paru dziesiątkach lat, opierając się na nieuszanowaniu polskiej samoistności, ponowi dzisiejszą walką, a kto wie, czy wtedy nie okaże się słusznem proroctwo Napoleona, największego człowieka twórczego czynu.

Władysław Goździkowski.

Stanisław Witkiewicz.

Dn. 14 b. m. umarł w Zakopanem Stanisław Witkiewicz, wielki krytyk-esteta, malarz i jeden z najpiękniejszych charakterów w Polsce. Kto się interesował u nas sztuką, Witkiewicza nie znać nie mógł, kto znał Zakopane i sztukę podhalańską, ten musiał znać Witkiewicza, kto cenił i kochał w Polsce wielkie charaktery, całkowite oddanie się ojczyźnie, wysoką intelektualną i osobistą czystość, ten ceni i kocha Stanisława Witkiewicza.

Z jego śmiercią ubywa polskiej sztuce wielki strażnik, czuwający nad szczerością, głębią i siłą rusunku i barwy w malarstwie. Rzecz nie mała. Albowiem życie narodowe, żywotność i siła narodu objawia się zarówno w dziedzinie gospodarstwa społecznego, polityki, wojska, jak i w dziedzinie słowa czyli literatury i nauki, jak i w dziedzinie linii, plamy oraz płaszczyzny, to jest w sztuce plastycznej. Powagę i znaczenie sztuki zrozumiał i stawiał wysoko Stanisław Witkiewicz, tak wysoko, jak przed nim Słowacki i Norwid, współcześnie z nim Wyspiański. Znaną była Witkiewiczowi tajemnicza nić wiążąca wszelkie objawy życia narodowego w jedno wielkie drzewo, żyjące tysiące lat, sięgające pod niebo, wyrastające korzeniami z macierzystej ziemi. Dlatego też nie oddzielał fałszywie sztuki od życia, nie odsuwał też sztuki od życia. Pragnął w Polsce widzieć pięknych ludzi, żyjących pięknie, śmiało, mieszkających w pięknych i mądrze urządzonych domach, jedzących z pięknych naczyń, odziewających się w piękne szaty, mówiących, myślących, działających pięknie. Od gospodarki w gminie zakopiańskiej aż do willi Pawlikowskich na Kozińcu i jej wnętrza — oto zakres zainteresowania i pracy Witkiewicza. Całe życie polskie było mu równie ważne — i dlatego był Witkiewicz dość rzadkim typem artysty — myśliciela — malarza — budowniczego — stolarza — działacza — polityka. Jak każdy człowiek żyjący pełnią i bogactwem natury ludzkiej.

Wielki obywatel i gorący patryota w czynie, miłośnik chłopa podhalańskiego, jego chaty, zwierząt domowych, Tatr, zarazem był Witkiewicz wytwornym znawcą sztuki europejskiej i największym krytykiem polskim za ostatnie półwiecze. Jego książka „Sztuka i krytyka“, zbiór artykułów drukowanych przed laty trzydziestu z górą w warszawskich pismach jest dziełem pomnikowem i przełomowem w dziedzinie sztuki u nas. Każda nowa praca jak „Juliusz Kossak“, „Aleksander Gierymski“, „Dziwny człowiek“, „Jan Matejko“ dorzucała nowy klejnot w ten skarb, jaki polskiemu artyście i widzowi pokazywał Witkiewicz.

Witkiewicz był znakomitym stylistą, wzorowym prozaikiem, oryginalnem, śmiałem, barwnem słowem rywalizującym z mistrzami polskiej mowy. Z tej zdolności wyrosła jego rzecz literacka „Na Przełęczy“, zbiór nowel, opowiadań i klechd podhalańskich. Z jego potrzeby czystości w życiu społecznem wyrosła jego broszura p.t. „Bagno“. Z jego talentu malarskiego pozostał cały szereg obrazów, jak „Morskie oko“, „Wiatr halny“, „Obłok“ i mnóstwo innych. Z jego talentu budowniczego pozostała słynna willa Pawlikowskich w Zakopanem i mnóstwo niezliczone planów na wille, domy, chaty, meble stołki, kilimki i t. p.

A z tej całości wspaniałej długiego i pracowitego żywota wyłania się pomnik człowieka niepospolitego, Polaka-Obywatela w kolosalnych zarysach.

Stanisław Witkiewicz urodził się w r. 1851 na Żmudzi, jako chłopiec przebył na Syberyi, wywieziony tam z rodziną przez Moskali od r. 1864 — 8. Kształcił się potem w Akademii Petersburskiej, później w Monachium. Wróciwszy do Warszawy pisał i malował. Skutkiem gruźlicy musiał Warszawę opuścić i wyjechać do Zakopanego, gdzie przebywał stale. W ostatnich czterech latach stan płuc zmuszał go do pobytu nad morzem. W ukochanem Zakopanem mógł przebywać zaledwie kilka miesięcy. Tu umarł.

Ostatni rok życia, rok wojny, jeszcze droższą uczynił nam osobę Witkiewicza. Stanisław Witkiewicz był z nami, z całym ruchem niepodległościowym, z Legionami. Pomagać w pracy nie miał sił, goniąc ostatkami płuc. Kilka tylko artykulików, myśli i aforyzmów mógł napisać. Część z nich była drukowana w „Wiadomościach Polskich“. Był entuzyastycznym przyjacielem Piłsudskiego, a żołnierzy polskich miłował jak własne dzieci. Schorzałe ciało nie pozwoliło brać żywszego udziału 66-letniemu człowiekowi, ale myśl tego Europejczyka, znającego dobrze Rosyę — była przy nas.

Zginął nam jeden z najukochańszych i z najmądrzejszych wodzów, co sztandar polskiego orła dźwigali pośród obojętnych tłumów, zginął jeden z tych niewielu już, co byli żywą tradycyą między naszem pokoleniem a bohaterskiem pokoleniem 63 roku. Serce płacze, żeśmy go stracili, lecz myśl krzepi się, żesmy takiego w Polsce mieli.

Cześć twórczości, pracy, myśli i sercu wielkiego artysty i wielkiego obywatela Polski!

K. JARSKI.

Krwawe żniwo.

ŚLEDZTWO I SĄDY.

VI.

Na posiedzeniach sądu był zawsze obecny oficer żandarmeryi. Jeżeli który ze świadków dawał zeznania przychylne dla podsądnego, narażał się na aresztowanie.

W r. 1908, 27 stycznia na sprawie Zawadzkiego i Zielińskiego dwóch świadków zmieniło na korzyść podsądnego swoje zeznania; po wyjściu z sądu zaraz zostali aresztowani. W sprawie Antoniego Barańskiego, w sprawie nie politycznej, jeden z policyantów stający jako świadek nazwiskiem Turek, za cofnięcie zeznania dawniejszego, został po wyjściu z sądu aresztowany.

W sprawie o zabicie wachmistrza żandarmeryi Dymowa stawieni przed sądem Mostowski i Jendrysiak postawili świadków, stwierdzających alibi ich niewinności, Aristarchowa, Barańskiego i Kopczyńskiego, za dane zeznanie na korzyść podsądnych; aresztowano, i 2 miesiące w cytadeli trzymano.

Świadków ze sprawy o odbijanie Okrzei w r. 1905 nie tylko aresztowano, ale oddano pod sąd i za współudział skazano na katorgę.

Każdy stojący przed sądem wojennym był oddany na łaskę lub niełaskę sędziów-katów.

Ilu niewinnych w takich warunkach skazano na śmierć, a ilu zesłano do katorgi i na Sybir. Nie liczne były wypadki, że się udało w ostatniej chwili wyrwać ofiarę z rąk katów, ale i te świadczą dobitnie o sprawiedliwości sądów wojennych.

Teofil Jaronowski oskarżony o strzelanie do kozaka. Człowiek ten znał jedynie język niemiecki, mieszkał na drugim końcu miasta od miejsca zamachu, stwierdził swoje alibi, że w momencie zamachu był u siebie w domu; to wszystko jednak nie wystarczało. Nawet sam kozak stwierdził, że strzelano do niego z za płotu, a więc wykluczonem było aby mógł sprawcę widzieć. Zapytany na sądzie, czy poznaje w Jaronowskiem strzelającego do niego, odpowiedział — „zdaje się, że to on“.

Generał zwrócił uwagę kozakowi, że należy odpowiadać dokładnie, i kozak odpowiedział — „tak toczno wasze prewoschoditielstwo“. Wyrok zapadł. Jaronowskiego skazano na śmierć.

Tegoż dnia po południu zgłosiła się do sądu kobieta staruszka. Warta ją zatrzymała przy wejściu — nie miała przepustki. Trzeba trafu, że właśnie w tej chwili wychodził z sądu sekretarz sadu. Kobieta padła przed nim na kolana i jęła go błagać by ją wysłuchał. Okazało się, że kobieta była świadkiem tego zamachu, że znała winnego. Wskazała winowajcę, a wyrok na Jaronowskiego cofnięto.

Skazano za zabójstwo żandarma niejakiego Oranowskiego. Po ogłoszeniu wyroku, znalazł się istotny winowajca. Worok cofnięto. To samo było ze sprawą Pliszka, skazanego na karę śmierci, a w końcu zamieniono tę karę na 2 miesiące więzienia.

Niejakiego Rolnika skazanego na śmierć, po ogłoszeniu wyroku uniewinniono.

W sprawie o zabójstwo naczelnika Nowomińskiego powiatu, skazano na śmierć 5 ludzi. Na drugi dzień po ogło-

---

Przed pomnikiem SOBIESKIEGO.

WIZYA.

Rodzinnemu miastu poświęcam.

Noc z czwartego na piąty sierpnia r. 1915. Fragment Łazienek z mostem Sobieskiego. Przed pomnikiem króla w uniformie podporucznika przechadza się miarowym krokiem.

Piotr Wysocki

Na warcie stoję tyle lat, w ponurych mrokach duch sierocy, i myślę: czy w grób ciemny spadł mdły liść listopadowej nocy? Czy nigdy już nie wzejdzie świt?

Szmer w liściach

Dość skarg, rycerzu!.. Cyt już cyt!

Piotr Wysocki

Patrzę i patrzę w martwy głaz, co jest posągiem bohatera...

Czyż wielkość żyje tylko raz, czyż Duch jak nikły kształt umiera?...

Milczy jak kamień biały zwid...

Szmer w liściach

Dość skarg, rycerzu!.. Cyt już, cyt!

Piotr Wysocki

Już mi zabrakło w oczach łez, już w piersi kona serce bladel...

I miłość musi mieć swój kres, gdy wokół widzi podłość zdradę...

O Koro!.. W mgłach mi zmierzchł twój mit!..

Szmer w liściach

Dość skarg, rycerzu!.. Cyt już, cyt!

Piotr Wysocki

Mówiła: trzeba starga grześć, w podziemnych chować je spichlerzach...

O krwi przelanej ginie wieść, wspomnienie ginie po rycerzach...

Sieliśmy chwałę—wschodzi wstyd!..

Kora

(jawiąc się nagle na moście)

Dość skarg, rycerzu!.. Cyt już, cyt!

Piotr Wysocki

(chwytając bagnet w obie ręce)

Kto idzie?

Kora

Wracam, wierna słowu!

Piotr Wysocki

(poznając)

By wróżby jeno głosić znowu?

Kora

(milcząc, patrzy mu twardo w oczy)

Piotr Wysocki

(schylając głowę)

Złe słowa przebacz mi, bogini: to rozpacz z nas bluźnierców czyni.

Kora

(z kojącą łagodnością)

Cyt już, rycerzu!.. Cyt!

Pamiętasz?... W noc listopadową, gdyć serce w orle skrzydła biło, stałam tu z matką moją, wdową, już pochyloną nad mogiłą...

A wam się Nowe Życie śniło!..

Łkał wiatr w struchlałym Belwederze, jesienne w wietrze drżały liście, że nawet — pomnisz? — my, rycerze, czuliście śmierć w tym wichru świście...

A jam wieściła Wiosny przyjście...

Piotr Wysocki

(ze smutkiem)

Nie przyszła!...

Kora

(z mocą)

Przyszła!.. Szła przez ziemię, w której ozime ziarna spały, i obudziła senne plemię na jary poziew nowej chwały...

Dziś sierpień!.. Zboża już dojrzały!

Piotr Wysocki

(gwałtownie)

Koro!... Twe słowa — tajemnica!

Nie budź nadziei w sercu mrącem, bo tam, gdzie męką stęgły lica radość kłamliwa śmierci gońcem!

Z czem idziesz?..

Kora

(podnosząc sierp)

Z sierpa półmiesiącem!..

(W oddali ukazuje się łuna)

Piotr Wysocki

radośnie)

Znak!.. Znak nasz dawny!..

Kora

Znak czekany!..

(Rozlegają się strzały armatnie)

Piotr Wysocki

Na zmartwychwstanie grzmią organy!

— — — — — — — — — — —

Hej!.. Do pałacu!.. Stąpać ciszej!..

Kora

(idąc obok, szyderczo)

Śmiało!.. Nikt kroków nie usłyszy!

Żołnierz moskiewski

(wybiega z pałacu, unosząc zrabowane skarby)

Kora

(do Wysockiego)

Uderz!..

Żołnierz

Kto idzie?..

Piotr Wysocki

Mściciel, katy!..

szeniu wyroku znalazł się istotny sprawca.

Te kilka faktów dobitnie świadczą o sprawiedliwości sądów wojennych w Królestwie.

Zdarzały się wypadki, jakich nie zna sądownictwo całego świata. — Bo jeżeli sądy wojenne karały niewinnych za dokonany czyn przez osobę nieznaną, to można to sobie tłomaczyć chęcią zemsty. Ale zachodziły wypadki, że sądzono ludzi, za czyn, który nigdy przez nikogo nie był popełniony.

Wpłynęło do sędziego śledczego w Zawierciu że jacyś sprawcy strzelali do patrolu wojskowego w Zawierciu. Po przeprowadzeniu śledztwa, sędzia śledczy stwierdził, że takiego zamachu w Zawierciu wcale nie było. Posłał więc sprawę do sądu okręgowego piotrkowskiego na umorzenie. Dnia 27 września 1907 r. sprawa ta przez sąd okręgowy została umorzoną.

W tym samym czasie policya miejscowa, z racyi tego „zamachu“ aresztowała Danka i Szmigielskiego, oddała pod sąd wojenny, a sąd skazał ich za zamach, którego nie było, na karę śmierci. Generał gubernator „złagodził“ wyrok ten na 20 lat robót ciężkich. Skoro jednak sprawa została wyjaśnioną, sąd nie uznał mimo to potrzeby wznowienia procesu.

Trudno dzisiaj zebrać dokładne daty straconych w okresie porewolucyjnym. W ostatnich 9 i pół miesiącach, poprzedzających zniesienie stanu wojennego, w Królestwie, warszawski okręgowy sąd wojenny rozpatrywał 309 spraw z 913 podsądnymi. Z tego w samej Warszawie rozpatrywano 245 spraw z 686 podsądnymi, reszta rozpatrywana była w Łodzi i Radomiu.

Ze spraw rozpatrywanych w Warszawie 258 oskarżonych czyli 37.5% skazano na śmierć, 155 czyli 22.5% na katorgę, 20 (3%) na osiedlenie, 57 (8.3%) na więzienie, 31 (4.5%) roty aresztanckie, 2 (0.3%) kary pieniężne, 158 (23.3%) uniewinniono, 5 (0.6%) uniknęło wyroku. Największy więc procent sądzonych, otrzymało karę śmierci. W Łodzi procent ten jest znacznie większy. Tam na 171 podsądnych 90 skazano na śmierć czyli 53%, na katorgę 42 a uniewinniono zaledwie 22. W tym samym czasie na Królestwo przypada 26.5% wyroków śmierci, wydanych w całej Rosyi wraz z Królestwem.

Czasy porewolucyjne, swoją okropnością sądów wojennych, całego aparatu śledczego i żandarmskiego, wreszcie „reżymu turemnego“, przerosły wszystko co dotychczas historya gospodarki moskiewsklej w Polsce zdołała zanotować. Karta najkrwawszych dziejów, pełna zamętu i upadku moralnego w społeczeństwie polskiem, to są lata po rewolucyi 1905 r. Jeszcze dzisiaj, bezpośrednio czujemy skutki tego okresu, jeszcze dzisiaj społeczeństwo nie zdołało dźwignąć się z tego upadku.

Prasa zagraniczna o Polsce.

Polskie biuro prasowe w Hadze podaje następujące uwagi o głosach sprawy polskiej w prasie zagranicznej:

Z większych artykułów należy zanotować artykuł, który się ukazał w angielskim tygodniku „Truth“, przedrukowany następnie w holenderskim „Arnhemsche Dagblad“ (Arnhem 26/VIII. 1915 r.). Artykuł stoi na stanowisku tak rzadkiej w Anglii oryentacyi niepodległościowej. Jak wiemy Anglicy politycznie są zmuszeni do zupełnego zaufania do Rosyi. Wspomniany artykuł przedstawia konflikt, jaki się obecnie na temat Polski może wysunąć. Anglia uważa za jedynie możliwe te zmiany mające powstać w Europie, które będą miały na celu tworzenie państw w duchu nacyonalistycznym a więc opartych na zasadzie narodowej. Jeśliby kwestya polska rzeczywiście była jednem z zagadnień konferencyi pokojowej, Anglia byłaby w trudnej sytuacyi. Zamiary Niemiec, dają znacznie więcej Polsce niż „autonomia“ Mikołaja Mikołajewicza. W tym razie ani Francya, ani Anglia nie miałaby powodu sprzeciwiać się planom niemieckim, ile że byłyby one w zupełnej zgodzie z programem tworzenia państw narodowych, więc z jednym programem, jaki Anglia przyjmuje za możliwy.

Z drugiej strony, trudno jej będzie wystąpić w tym wypadku przeciw Rosyi, która w każdym razie będzie protestować. A trzeba pamiętać — powiada autor — że liczyć się teraz musimy z tak żywotnym narodem polskim, który swe silne poczucie narodowe na każdym kroku akcentuje i zapewne chwyci pierwszą możliwą sposobność do odzyskania swej wolności i ziszczenia swych planów.

Od dłuższego czasu ukazuje się obecnie świetnie i nader zajmująco pisany szereg artykułów „prywatnego korespondenta“ („bijzondere briefschrijver“) amsterdamskiego „Allgemeen Handelsbladu“ opisujący podróż przez zniszczoną Polskę. Oprócz bardzo wielu ciekawych szczegółów przedstawia autor też i stosunki panujące pomiędzy ludnością. Trudno podać streszczenie z tych sześciu trzechszpaltowych artykułów, choć są one dla Holandyi a może i Polski ciekawe. O Legionach wyraża się autor z wielkiem uznaniem, podając w krótkiem streszczeniu historyę Krakowa, wymarsz Legionów jako ostatni najważniejszy fakt.

Redakcya „Nieuwe Rott. Courant“ umieściła artykuł p. t. „Warschau“. Artykuł ten został przedrukowany w całej niemal prasie. Tak więc w dniach od 27 do 31 sierpnia ukazał się kolejno w „Nieuwe Rotterdamsche Courant“, (Rotterdam), „De Vlaamsche stem“ (Organ belgijski, pisany po flamadzku, wychodzi chwilowo w Amsterdamie), dalej w „Nieuwe Courant“, (Haga), „Het Vaterland“, (Haga), „Nieuwe Haarlesche Courant“, (Harlem).

Stanowi on dłuższą charakterystykę stosunków i znaczenia Warszawy, „na którą oczy całego świata są zwrócone w chwili obecnej“. Rosyanie opuszczają je bez walki i bez smutku. A też i Warszawa bez smutku ich żegna. Za dużo przeszli Polacy rozczarowań, by czuć sympatyę dla Rosyi. Niektóre partye, spodziewające się jeszcze pewnych koncesyi z jej strony, po ogłoszeniu manifestu z 14 sierpnia zeszłego roku pełne były najlepszych nadziei, teraz straciły ostatnią wiarę. Słowa, które Goremykin w Dumie wypowiedział, nie zrobiły żadnego wrażenia w Warszawie. Francuski publicysta, redaktor paryskiej „Humanite“, nazywa słusznie smutne przedstawienie pierwszego posiedzenia Dumy, „La bonne souffrance“. Zresztą słowa rosyjskiego premiera rozbiły się o żelazny mur zwycięskiej armii, zdobywającej Polskę. W Warszawie dawno już wszelka sympatya dla Rosyi, jeśli taka istniała, wymarła. Wszystkie nadzieje skierowane były jeszcze na Anglię i Francyę. Oczekiwano biernie wypadków wielkich. Jeszcze na krótko przed zajęciem Warszawy panowało tam wesołe życie bez troski. Zdawać by się mogło, że o wojnie zapomniano. A jednak pod tą zimną powierzchnią, setki tajnych organizacyi pracowało dla wolnej Polski. Wszystkie stały one potajemnie w związku ze swymi rodakami za frontem rosyjskim. Przygotowywali oni Warszawę na wielkie niespodziewane zdarzenia. (d. n.)

Walki na przełęczy Stilfser Joch.

Luigi Barzini, wysłany na front sprawozdawca „Corriere de la Sera“ wybrał sobie jako pole do obserwacyi odcinek pomiędzy przełęczą Stilfserjoj i Tonale. W pierwszem swem sprawozdaniu rozpatruje on w sposób bardzo ciekawy niezwykły charakter jaki nadaje walkom włosko - austryackim obecność w tem miejscu Szwajcarów. Przełęcz, pisze Barzini oznacza najdokładniej granicę Włoch, Austryi i Szwajcaryi. Pomiędzy obu walczących wsunęła się tu neutralna Szwajcarya. Wojska szwajcarskie, zmuszane również do obozowania na wyżynach przewyższających 2500 metrów, czuwają na swoich wyżynach nad tem, by nie naruszono ich neutralności. Za każdym rezem, gdy nasze baterye rozpoczynają ogień, zaludniają się szpiczaste szczyty Forkali szwajcarskimi żołnierzami, biegającymi tam i z powrotem dla obserwacyi kierunku ognia. Również na zboczach gór roi się od ciekawych widzów. Szwajcarya gra tu rolę sekundanta wobec pojedynkujących się przeciwników. Gdyby która kula uderzyła w szwajcarskie skały, naruszyłoby to zaraz neutralność tego kraju, dotąd wszakże zdarzyło się to raz tylko, gdy zbłąkana kula przekroczyła na 100 metrów granicę szwajcarską, nie wyrządziwszy oczywiście żadnej szkody.

Austro-węgierskię siły na Stilfser Joch mają oparcie w przerażająco silnem stanowisku. Góry darzą ich tu nieocenioną pomocą stwarzając środki obronne takie, że nieraz garstka żołnierzy nabiera znaczenia i wartości całej armii, uwielokrotniając olbrzymio siłę ataku.. Bez przesady powiedzieć można, że trzy czwarte udziału w walce przypada na góry. Góry żywią dziką nienawiść do ludzi, a nienawiść tę umieją wyzyskać przeciwnicy na swoją korzyść. Śmierć czyha tu w ukryciu na wszystkich drogach i ścieżkach. Chłód, żleby, przepaście i rwące strumyki—oto okrutna broń gór. One bronią się, atakują, wygrażają się, prowadzą słowem, na własny rachunek morderczą wojnę. Dzięki temu przetwarza się walka na przełęczy Stilfser Joch, mogąca być tylko epizodem, w tytaniczną walkę, prowadzoną na owej samotnej wyżynie, gdzie wznoszą się dzikie grzebienie i szczyty górskie niby twierdze niezdobyte. Od Stilfser Joch do przełęczy Tonale rozciąga się wielkie pole lodowca lśniącej powierzchni niby zastygłe morze o groźnych falach we mgle tonące. Obraz iście podbiegunowy.

Na linii wodnej pomiędzy Ostlerem a grupą Ceredale przechodzi granica. Niema tu dróg żadnych, trzeba koniecznie wyrąbywać je sobie w lodowcu. Morze lodowe oddziela Austryaków od Włochów; czasem przesuwa się po niem nocą patrol i po zaczerpnięciu potrzebnego wywiadu wraca cichaczem do obozu. Zaledwie jednak pokaże się słoneczko, nie zobaczy wypatrujące oko ani człowieka na lśniącej powierzchni. Posterunki najbardziej naprzód wysunięte wykuły sobie w skale nagiej nad brzegiem lodowca gniazdo do którego ostrożnie się usuwają. Wysokie położenie Valfurvy służy za miejsce, skąd podejmowane bywają chętnie ataki nieoczekiwane.

CELINA MILEWSKA.

Za groby ojców.

„Czwartakom“ poświęcam.

Armaty grały—ziemia jękiem odpowiadała im, a w płonących zgliszczach wsi i miasteczek paliła się zorza wieczorna.

Od kilku dni wojska pomału ale stale posuwały się naprzód, nie zważając ani na silny ogień armatni ani na grad kul karabinowych. Szli nie oglądając się za siebie, nie zważając na wyrwy, jakie czyniły kule nieprzyjacielskie w ich szeregach.

Bitwa przybierała coraz gwałtowniejszy charakter, im cel bliższy tem opór gwałtowniejszy. Od kilku dni stali w jednem miejscu nie mogąc się posunąć naprzód. Nieprzyjaciel okopał się na starem cmentarzysku mając dogodną dla siebie pozycyę prażył ogniem szeregi legionów.

Bój był straszny, a jednak ustąpić nie można było—bo zdobycie tej pozycyi—stanowiło o rezultacie całego frontu, który w tem miejscu zatrzymywał się i posuwać się dalej nie mógł.

Postanowiono cmentarzysko dziś zdobyć—wysłano Legiony. Padali żołnierze jeden za drugim, zmniejszały się szeregi, ale szli, parł ich nakaz—i silniejsze nad wszystko wspomnienie: stare cmentarzysko wśród pól i lasów było miejscem poległych z roku 1863.

Więc już nie o wolność ludzi żywych—nie o wolność ich samych— ale o te groby zapomniane, wśród chwastów i drzew—za prochy ojców i dziadów.

Ten mały kawałek, okopany rowami, oszańcowany ogniem ziejących armat, stał się droższy nad wszystko. W tym kawałku ziemiześrodkowała się cała idea, wszystkie dążenia.

O prochy ojców i dziadów! Wyrwać je z rąk nieprzyjacielskich, choćby za cenę ostatniej kropli krwi, za cenę wszystkich żołnierzy.—

A armaty grały. Ale silniejszą nad wszystko była pieśń, co z piersi setek ludzi wybiegła:

„O ojców grób bagnetów poostrz stal“! Pieśń szła—a z nią kule i szrapnele.

O ten kawałek zachwaszczony...

O te kwiaty...

O purpurę maków—co wyrosły z krwi poległych.

O śpiew słowika, co rozbrzmiewa nad kurhanami pradziadów.

O prochy ojców!

I łała się krew młoda, i padały kłosy, wyrosłe wspomnieniem roku 63.

O groby ojców i dziadów.

O wolność ich prochów.

I posłyszały groby zapomniane huki dział, ziemia drżała i budziła starych weteranów—i powstali żołnierze, a usłyszawszy pieśń wolności—za broń chwycili, by iść z pomocą tej krwi młodej—która znów płynęła, jednym wielkim strumieniem, jak szeroka Polska cała...

Powstali starzy żołnierze i posunęły zastępy dziadów, tam, gdzie bili się wnukowie. I przyszła pomoc silniejsza, nad pułki wojsk, silniejsza nad wszystkie potęgi ziemskie przyszła pomoc: Wspomnienie.—I wlała w serca Legionów jeden nakaz. O wolność prochów ojców! Szło wspomnienie siłą, co dawało moc ramieniu, koiło ból, dodawało celności oku.

Szły zastępy wnuków, a w pomoc biegły pradziadów duchy i parły szeregi naprzód. I bijące oddziały widziały, jak z grobów starego cmentarzyska, powstają szeregi żołnierzy, i widzieli, jak chwytali za bary nieprzyjaciół, i ci padali nie od kul, nie od szrapneli ale podcinała im nogi trwoga, co z zapomnianych grobów powstała—i szła w pomoc tym, co z pieśnią wolności parli naprzód. Oddział Legionistów zdobył cmentarzysko, otwarte groby przyjęły nowych bojowników.

Armaty grały, ziemia jękiem odpowiadała im, a w gasnących zgliszczach wsi i miasteczek wstawała zorza nowego świtu.

Żołnierz

Sen — mara!.. Z drogi!..

Piotr Wysocki

(uderza go bagnetem)

Żołnierz

(pada, roniąc zrabowane przedmioty)

Piotr Wysocki

Do komnaty!..

(Wbiega do sypialnego pokoju księcia Konstantego. Pustka — ślady pospiesznej grabieży. Głuche echo kroków).

Kora

(staje w drzwiach, patrzy)

Piotr Wysocki

Ha — wszedł!..

Kora

(kładąc mu rękę na zamieniu)

On juz w grobie — i już nie zmartwychwstanie!.. Dusza, kłamiąca sobie, ma jednodniowe trwanie.

Wtłoczona w cielska trok, za życia mrze i gaśnie; chłonie ją sen i mrok, aż snem bez jutra zaśnie.

Ni tu, między żywymi, ni tam go niema już: mierzwą się stał dla ziemi, grającej pieśnią zbóż.

(Stąpa kilka kroków w głąb i ukazuje Wysockiemu na śpiące półkolem Niki).

Patrz: a tu one śpią, tu wierne śpią boginie; śni im się sen o Czynie, polotne skrzydła drżą...

Nie wszystko złodziej skradł, nie wszystko zdeptał kat: żywione waszą krwią — dziś zbudzą się boginie!

(straszliwy huk wybuchu)

Piotr Wysocki

Czyż całe miasto leci w gruz?
Czyż w otchłań się zapada ląd?

Kora

To stąpa Los... To dziejów Mus w spiżowy róg swój grzmi na sąd.

(Drugi wybuch)

Piotr Wysocki

Czyż podniósł bunt szatanów ród i do piekielnych wali bram?..

Kora

To więzy targa wolny lud, to słońce życia wschodzi wam!

(Trzeci wybuch, tak potężny, że wstrząsnęły się ściany pałacu i z sufitu z głośnym łoskotem opadła sztukaterya).

Piotr Wysocki

Czy światy w otchłań rzuca Bóg i zatracenie światu śle?

Kora

Rycerzu!.. Dość już próżnych trwóg! To pierzcha Moskal!.. Mosty rwie!..

(Gdy Kora wymawia ostatnie słowa, budzą się nagle Niki. Wstają szybko nasłuchują. W ramion drżą im jasne niecierpliwe skrzydła! W ruchu ich, jakby zaklętym w marmur dłutem gieniusza, pręży się, zrywa do życia, wybucha niepowstrzymany, zwycięski lot).

Leon Rygier.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

„Szlakiem bojowym Legionów“. Pod tym tytułem ukaże się niebawem księga, poświęcona historyi ogranizacyi i walk 2-ej brygady Legionów polskich w Karpatach, Galicyi i na Bukowinie. Kilkudziesięcioarkuszowe dzieło zdobić będą duże portrety pędzla Sichulskiego i Maszkowskiego, mapy pochodów i walk, oraz liczne ilustracye z ubiegłej kompanii legionowej. Poza źródłowym i fachowym opisem walk i całego aparatu naszej ochotniczej formacyi militarnej, książka po raz pierwszy udostępni społeczeństwu dokładny i pełny spis oficerów wszystkich brygad Legionów oraz listę strat.

Redakcya księgi spoczywa w rękach Henryka Lewartowskiego, podpor. Legionów polskich. Czysty dochód w całości przeznaczony na rzecz „Funduszu wdów i sierót po legionach“, którego nakładem dzieło zostanie wydane.

Plakieta Piłsudskiego. Jeden z wybitnych artystów polskich ofiarował na cele Ligi kobiet, płaskorzeźbę, przedstawiającą podobiznę brygadyera. Reprodukcye gipsowe, po cenach bardzo przystępnych, stanowić mogą prawdziwą ozdobę każdego polskiego domu.

Prawa dla Warszawy. Rozporządzenia, które dotychczas zobowiązywały dla obszaru Cesarko-Niemieckiego Zarządu Cywilnego dla Polski po lewej stronie Wisły, zostają rozciągnięte na cały obszar Generał-Gubernatora (Warszawskiego).

W sprawie sędziów. „Na sędziego sądu okręgowego może jedynie być powołanym:

1) Kto posiada kwalifikacye na urząd sądziego w myśl par. 2-go niemieckiej ustawy o organizacyi sądownictwa z dnia 27 stycznia 1877 roku.

2) Kto za panowania rosyjskiego był czynnym jako adwokat przysięgły lub jako sędzia w zajętym kraju.

§ 9. Ustęp 3, zdanie 1 otrzymuje następujące brzmienie.

„Na członka trybunału wyższego może jedynie być powołanym.

1) Kto posiada kwalifikacye na urząd sędziego w myśl par. 2-go niemieckiej ustawy o sądownictwie z dnia 26 stycznia 1877 roku. (Gon. 16 b. m.).

Manifestacya głodowa w Warszawie. Na placu Teatralnym w godzinach przedpołudniowych przedostała się liczniejsza grupa manifestantów, która rozrzucała kartki z napisami: „Pracy i chleba“.

Milicya wezwała tłum do rozejścia się, co uczyniono bez zbiegowiska. Interweniował również niewielki oddział żołnierzy, którego oficer polecił rozejść się.

Po dwunastej tworzyły się niewielkie grupy manifestacyjne w okolicach ul. Długiej, Bielańskiej z chorągwiami; porządek jednak nigdzie zakłócony nie był. (Goniec 15 b. m.).

Nie solidaryzują się. Pod odezwą „Pracy, chleba i mieszkań“ dano również podpis „Warszawskiego Komitetu Robotniczego Polskiej Partyi Socyalistycznej“. Otóż przysłano nam wyjaśnienie, że ta ostatnia organizacya odezwy tej nie wydała. Chodzi tu prawdopodobnie o t. zw. „lewicę“, t. j. o grupę dawnych PPS-owców, którzy w czasie rewolucyi wyrzekli się programu niepodległości i stanęli na gruncie państwowości rosyjskiej. Z grupą tą, która nie ma prawa używać nazwy P. P. S., ponieważ nie ma nic wspólnego z duchem tej partyi, niepodległościowa P. P. S. nie solidaryzuje się i nie chce być z nią mieszana. Jej zaś stanowisko w sprawie środków zaradczych przeciwko straszliwej nędzy robotników wyraża się między innemi i w toczących się obecnie pertraktacyach z Kom. Obywatelskim m. Warszawy.

(Goniec 15 b. m.).

Co mogli — to zabrali. „Kuryer Narodowy“ donosi, że pułkownik Burman, ostatni dyrektor teatrów rządowych warszawskich, pomiędzy innemi rzeczami i ruchomościami, które nakazał wywieźć, zabrał także partytury oper polskich „Halka“, „Straszny dwór“, „Verbum nobile“ i „Flis“ oraz oper Munchejmera i Paderewskiego i baletu „Twardowski“. Egzemplarze odesłano do Petersburga.

Poseł Malinowski w niewoli austryackiej. „Vorwarts“ donosi, że poseł do Dumy Malinowski, który należał niegdyś do frakcyi socyalno-demokratycznej w Dumie, Polak wybrany przez kuryę robotniczą w Moskwie, podczas jednej z ostatnich walk dostał się do niewoli austryackiej.

Z tajemnic wielkiego księcia. Ze Sztokholmu donoszą nowe szczegóły przyczyn politycznych dymisyi w. księcia Mikołaja. Postanowił on stanowczo się sprzeciwić wszelkim zakusom liberalnym. Z jego inicyatywy miał powstać „czarny blok“ żywiołów reakcyjnych. Planował też zamach na Dumę. Na kilka dni przed dymisyą organ w. księcia, „Petrogradskija Wiedomosti“, wystąpiły z ostrym artykułem przeciw Dumie, który wywołał zdumienie. Stwierdzono też spisek na życie w. księcia, wskutek czego policya zaaresztowała 30 osób.

Wyjaśnienie sytuacyi w Galicyi wschodniej. C. i k. Wojenna kwatera prasowa.

Położenie w Gal cyi wschodniej wyjaśnia się widocznie. Gdy Rosyanie, rozwinąwszy wszystkie swoje siły, usiłowali na zachód od linii Tarnopol — Trembowla przełamać front wojsk sprzymierzonych, powstały nadzwyczajnie gwałtowne walki, w których Rosyanie mieli, skutkiem ściągnięcia posiłków, lokalną przewagą liczebna.

Gdy atoli wojska sprzymierzone usunęły się z tej linii na korzystny odcinek na lewym brzegu Strypy i na wzgórza na wschód od Kozłowa i Jezierny, osłabła siła tej rosyjskiej kontrofenzywy, która miała oddziałać na operacye wojsk sprzymierzonych na Wołyniu. Zamiar ten zawiódł, gdy na Wołyniu, zarówno nad Ikwą, jak nad Stubłem i Horyniem, operacye wojsk sprzymierzonych rozwijają się dalej pomyślnie. (Öster. Morgenzeitung).

Sprostowanie. Prezydyum Kieleckiej Rady miejskiej, nadesłało nam z powodu notatki naszego korespondenta, o zdjęciu tablic z nazwami ulic, pomieszczonej w № 82 naszej gazety „Gazety“, następujące sprostowanie:

„Zdjęto napisy polskie dla tego, że mieściły się na tych samych tablicach, co rosyjskie, w celu przemalowania wyłącznie na język polski. Jeżeli dotychczas zastąpienie dawnych tablic nowemi nie nastąpiło, to wina leży w tem, że wskutek braku ludzi fachowych, na wykonanie tablic trzeba czasu 2 — 3 tygodni.

Z Dąbrowy.

Na Legiony. Paweł Mizerski obywatel z Żarek złożył rubli 3 na Legiony w Adm, Wiadomości polskich w Dąbrowie.

Ofiara na Legiony polskie. W Administracyi naszego pisma złożył p M. Leśniewski z Sosnowca 50 hal.

Egzekucya. W dniu wczorajszym z wyroku sądu został rozstrzelony Jan Skowronek (Skowron) lat 25 za zbrodnię trzech rabunków i jednego zabójstwa.

Rabunki. Wczoraj niewyśledzeni złoczyńcy dokonali dwóch rabunków, jeden na szosie Strzemieszyckiej, drugi we Włodowicach.

Konfiskata chleba. Wczoraj rano policya skonfiskowała u miejscowych handlarzy zgórą 110 bochenków chleba i pewną ilość bułek przeznaczonych na wywóz poza obręb Dąrowy. Skonfiskowany chleb i bułki zostały oddane sekcyi rozdawniczej przy gminie Dąbrowskiej, celem rozdania biednej ludności.

Z Centralnego Biura Szkolnego w Dąbrowie. Uchwała Zgromadzenia Walnego nauczycielstwa lubelskiego przysłana do Wydziału Narodowego w Piotrkowie.

„Nauczycielstwo polskie szkół elementarnych i średnich w Lublinie, zebrane na posiedzeniu w dn. 16/8, uchwaliło usunięcie zupełne ze szkoły początkowej i średniej języka rosyjskiego, oraz wszelkich przedmiotów rosyjskich (170 osób za wnioskiem, 5 przeciw).

Na przyszłość w sprawie ostatecznych programów szkolnych nauczylstwo lubelskie wyraża gotowość zastosowania się do uchwał ogólnokrajowego zjazdu nauczycielstwa Królestwa Polskiego“.

Na uchwałę te zwracamy uwagę czytelników, jako na pierwszą co do daty i znaczenia manifestacyę niedwuznaczą w sprawie szkolnictwa. Lublin, jak we wszystkiem, tak samo i w tej sprawie stanął na czele, ani chwili nie wahając się oświadczyć, iż jest w swoim kraiu gospodarzem.

W tych dniach wyszły z druku 2 wydawnictwa Centralnego Biura Szkolnego. „Język polski. Program i wskazówki metodyczne do wykładu języka polskiego w szkole początkowej“, przez Wł. Weychert-Szymanowską i „O nauczaniu Historyi Polski w szkole początkowej“ przez H. Orszę.

Sprawozdania o tych wydawnictwach umieścimy wkrótce.

Jest to dalszy ciąg działalności tej nadzwyczajnie ważnej instytucyi, pracującej już od 5 miesięcy w naszem mieście.

Komendant obwodu Dąbrowskiego, pułkownik Balzar, odwiedził dn. 15 b. m. razem z inspektorem szkolnym p. Józefem Ciembroniewiczem szkołę pp. Zawidskiej i Młodzianowskiej przy ul. Klubowej 10.

Zatarg robotników na kop. „Flora“, powstał onegdaj na tle potrącania z zarobków wysokich cen za produkty sprowadzane przez kopalnię. Robotnicy porzucili pracę, lecz wmieszanie się w tę sprawę miejscowych władz, doprowadziło do porozumienia między dyrekcyą a robotnikami.

Z Sosnowca.

Dla Sosnowca. Centralny komitet Obywatelski na likwidacyjnem posiedzeniu przeznaczył dla Sosnowca 25,000 rb. Pieniądze te przekazano na ręce p. A Olszewskiego. Prawdopodobnie będą one użyte w celach wyłącznie filantropijnych.

Otwarcie roku szkolnego. W środę odbyło się w Sosnowieckim parafialnym kościele uroczyste nabożeństwo dla młodzieży szkolnej. Nabożeństwem tem młodzież rozpoczyna naukę. Do zgromadzonej dziatwy oraz ciała pedagogicznego przemawiał ks. Mateusz Pełczyński na temat szkoły i życia.

Położenie bez wyjścia Kasa magistratu Sosnowieckiego nie wypłaciła niektórym nauczycielom szkół pensyi za miesiąc sierpień. Nauczyciele t. z szkół miejskich otrzymali pensye w całości na pierwszego. Natomiast nauczyciele szkół prywatnych, tow. „Światło“ i szkoły kolejowej otrzymywali w czasie wojny skromne wynagrodzenie z kasy miejskiej. Obecnie kasa miejska dotychczas nie otrzymała dyspozycyi w sprawie wypłaty pensyi za sierpień tym nauczycielom. Czemu takie opóźnienie, stawiające ludzi w położenie bez wyjścia, przypisać —nie wiadomo.

Bez chleba. Władze okupacyjne niemieckie świeżo opublikowały komunikat, informujący ogół mieszkańców zamieszkujących powiat będziński, iż z powodu wielkiego zapotrzebowania mąki w Warszawie ogołoconej przez Moskali z wszelkich artykułów spożywczych, z tego powodu do powiatu Będzińskiego przez dłuższy czas mąka z Niemiec sprowadzaną nie będzie. Dzisiaj już daje się uczuwać brak chleba. Wobec tego że w powiecie Będzińskim żadnych większych zbiorów nie było, nie może być mowy, aby zbiory tego powiatu miały zapewnić zapotrzebowania licznych mieszkańców.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 17 września. (Aj. Milli.). Prasa nieprzyjacielska rozsiewa tendencyjne wiadomości o położeniu w Konstantynopolu „Temps“ ogłasza telegram z Dedeagatsch donoszący, że wskutek zakazu wywozu z Rumunii i Bułgaryi, środki żywności poszły znacznie w górę. Chleb kosztuje 1.25 fr. kilo. Turcy zebrali się przed gmachem rady niemieckiej ze skargą. Obrazy te i podobne wysnute są z fantazyi.

KONSTANTYNOPOL 17 września. (Aj. Milli). Z kwatery głównej piszą: Na froncie w Dardanelach, w odcinku Anaforty i Ari Burnu poczyniły nasze wojska w kilku punktach, w dniach ostatnich, pomyślne wypady, ostrzeliwując skutecznie nieprzyjaciół i zadając im straty. Pod Seddil Bar ostrzeliwała artylerya nieprzyjacielska nasze rowy strzeleckie bezskutecznie. Na innych frontach położenie bez zmiany.

Jak może zmienić się sytuacya polityczna

TURYN d. 17 września. „Stampa“ zauważa, że wątpliwości Anglików co do zaprowadzenia przymusu służby wojskowej nie są bez uzasadnienia. Obecnie wysuwa się jednak konieczność zwycięstwa—a **bez 2½ miliona nowych żołnierzy angielskich nie da się zmienić sytuacyi na korzyść czwórporozumienia,** nie da się też uwolnić Francyi, Belgii i Polski. „Avanti“ wyraża życzenie **oswobodzenia się od opieki Angielskiej,** która nawołuje Francuzów, Serbów, Rosyan i Włochów do wytrwania, gdy Anglia sama nie może zdobyć się nawet na powszechną służbę wojskową, a zajęta jest tylko sprzedażą amunicyi państwom koalicyi.

Poglądy rosyjskich krytyków wojennych na plany Niemiec.

BERLIN 17 września. Donoszą tu z Kopenhagi: Krytyk „Birżewych Wiedomosti“ Szumski, rozpatruje plany strategiczne niemieckiej komendy głównej i dochodzi do wniosku, że Niemcy będą woleli pójść przez środkową Rosyę **do Moskwy,** przez co odcięliby przemysłowy kraj północny od południowego, dostarczającego surowców. „Dień“ ostrzega przed wyciąganiem wniosków, ze względnego spokoju, który zapanował obecnie nad Dźwiną, jakoby Niemcy zaniechali dalszego pójścia na północ. Jest u nich w zwyczaju przygotowywanie się do czynu w najdrobniejszych szczegółach, poczem z całą siłą przystępują do nowego ataku.

Włoskie wojska nie idą na front zachodni.

ZURYCH 17 września. „N. Z. Zeitung“ dowiaduje się z Hagi: Telegram otrzymany z Havru **zaprzecza jakoby włoskie wojska miały być wysłane na front zachodni.**

Rada Koronna angielska w sprawie przeniesienia urzędów z Londynu.

BERLIN 17 września. Rada koronna omawiając niebezpieczeństwo grożące Londynowi od Zeppelinów, oświadczyła się za przeniesieniem ważniejszych gałęzi administracyi. Jak donoszą pisma angielskie — ucierpiało od bomb rzucanych z Zeppelinów — sześć firm szwajcarskich, położonych w południowej części City, która najbardziej ucierpiała.

Millerand jako samowładca.

KOLONIA 17 września. „Gazeta Kolońska“ donosi, na podstawie wiadomości otrzymanych od madryckiego sprawozdawcy w Paryżu, że Millerand zaprowadził iście autokratyczne rządy we Francyi nie dzieląc się w układaniu planów nawet z prezydentem.

250,000 rannych w bitwach pod Marną musiało odbywać śmiertelną podróż z powodu braku wszelkiej organizacyi pomocy. Pół roku minęło zanim przygotowano broń i amunicyę.

Francuskie twierdze.

BERLIN 17 września. „Voss Zeitung“ donosi: Pod wrażeniem szybkiego pokonania twierdz rosyjskich przez wojska niemieckie, wydelegowała komisya senatu dla spraw armii kilku swoich członków do twierdz Belfort, Verdun, Toul i Epinal, by poinformować się co do ich stanu obronnego. Jeden z senatorów doniósł, że twierdze zostały zmodernizowane, i zyskały na sile odpornej, lecz że **nie można spokojnie polegać na tych twierdzach wschodnich dopóki naczelna komenda armii nie postara się o ułatwienie zadań komendantów twierdz, przez odpowiednie zarządzenia.**

Francuskie nadzieje.

FRANKFURT 17 września. „Frankfurter Zeitung“ dowiaduje się, że prasa francuska otrzymała od ministra spraw zewnętrznych polecenie uspokajania ludu co do położenia **w Rosyi, gdzie dokonywa się obecnie** przewrót, który wzmocni siły narodu i doprowadzi do zwycięstwa. Prasa wyraża życzenie, by Sazonow pozostał ministrem spraw zewnętrznych.

Wojna morska.

BORDEAUX 16 września. „Petite Giroade“ donosi: Parowiec „Marcella“ opuścił niedawno port Bilbao z 300 beczkami nafty, które widziano następnie opróżnione na morzu. Pismo to przypomina, że ten sam parowiec miał już w czerwcu zaopatrywać niemieckie łodzie podwodne w naftę koło Couche de Artedo.

LYON 16 września. „Republicaiin“ donosi z Algieru: Admiralicya komunikuje, że załoga zatopionego przez niemiecką łódź podwodną parowca „Ville de Mostaganem“ zabraną została na wyżynie Oranu przez angielskie i szwedzkie okręty.

YMUIDEN 16 września. Załoga holenderskiego parowca „Pomona“ dostrzegła w niedzielę angielski parowiec o pojemności 5,000 ton, który zatonął. Nosił on oznaki belgijskiego komitetu pomocy. Załoga złożona ze 100 ludzi została uratowaną.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.